

A photograph of a man and his father in a barbershop. The father, an older man with white hair and a beard, is seated in a barber's chair, looking up at his son. The son, a younger man with dark hair and a beard, stands behind him, resting his hand on his father's shoulder. They are in a barbershop with large arched windows in the background, through which warm sunlight is streaming. The shop is filled with various grooming products and tools on the counter. The overall mood is intimate and nostalgic.

MY FATHER AND GILLETTE

Ferdinando Frega — Nando the Scribe

MÓJ OJCIEC I GILLETTE

THE FAMILY · 03

GILLETTENARRATIVE – ARCHIWUM PRYWATNE

Mój ojciec odszedł w kwietniu 2025 roku.

Od tamtej pory nie minął ani jeden dzień, żeby jego obecność nie przemknęła mi przez myśl.

Śmierć zabiera człowieka z pokoju.

Nie zabiera go z rozmowy.

Im jestem starszy, tym więcej odkrywam w sobie ukrytych kawałków jego samego.

Gesty. Milczenia. Reakcje. Sposoby patrzenia na ludzi.

Spadek, który się liczy, to nigdy nie pieniądze.

To uznanie.

Kiedy byłem młody, patrzył na mnie i mówił, że jestem zdolny do rzeczy, które są poza jego zasięgiem.

Myślałem, że się ze mną droczy.

Myślałem, że ojcowie mówią takie rzeczy, bo ojcowie mają obowiązek wierzyć w niemożliwe, jeśli chodzi o synów.

Teraz rozumiem.

Nie prawił mi komplementów.

Pożyczał mi pewność siebie, na którą jeszcze nie zasłużyłem.

Widział drogi, których ja nie widziałem.

Drzwi, o których istnieniu nie wiedziałem.

Możliwości, których odkrywanie miało mi zająć dziesięciolecia.

Byliśmy ojcem i synem.

Potem zostaliśmy przyjaciółmi.

Takimi przyjaciółmi, którzy szczerze rozmawiają o życiu, kobietach, zwycięstwach, upokorzeniach i marzeniach.

Potem zostaliśmy kolegami z pracy.

Wspólnikami połączonymi pracą, krwią i upartą odmową przyjęcia zwyczajnych granic.

Ponad wszystko inne dzieliliśmy nazwisko.

Nazwisko, które dziś trwa nie dlatego, że jest zapisane w dokumentach, ale dlatego, że weszło do narracji.

Weszło do pamięci.

Weszło do GilletteNarrative.

Czasem mam dziwne wrażenie, że on wciąż patrzy.

Nie jak sędzia.

Nie jak krytyk.

Nie jak człowiek, który mówi:

„A nie mówiłem?”

Nie.

Raczej jak milczący obserwator, który bada eksperyment, w którego stworzeniu pomógł.

Syn, który nigdy nie trzymał się instrukcji obsługi.

Syn, który raz po raz wychodził poza format.

Syn, którego życie przyniosło wyniki, jakich nikt nie mógł rozsądnie przewidzieć.

Brakuje mi go.

Jego uśmiechu.

Jego pauz.

Jego milczenia.

Jego decyzji.

Tych małych kadrów zachowanych w pamięci, których żadne archiwum nie przechowa i żadna technologia nie odzyska.

W wieku dwudziestu siedmiu lat był kapitanem armii włoskiej.

Ale stopień nigdy go nie określał.

To, co czyniło go wyjątkowym, było prostsze.

Był moim ojcem.

Cichą częścią mojego istnienia, podczas gdy reszta świata ścigała się, kto zrobi więcej hałasu.

I dlatego będę do niego pisał.

Tam, gdziekolwiek jest.

Czekaj na mnie.

Ale jeszcze nie teraz.

Jest jeszcze niedokończona praca.

Są jeszcze nierozwiązane tajemnice.

Są jeszcze historie, które trzeba napisać.

Pewnego dnia przybędę.

A kiedy to nastąpi, będziemy się razem śmiać.

Nie z sukcesu.

Nie z porażki.

Z absurdu tej podróży.

Bo przeżyte doświadczenie potrafi opowiedzieć historie, którym wyobrażenia nigdy nie dorówna.

Żegnaj, tato. Na razie.

*Twój syn,
Ferdinando*